

**TOMASZ WŁOSOK**

**MICHALINA OLSZAŃSKA**

**TOMASZ KOT**

**ANDRZEJ CHYRA**

A central image of a woman in a red, off-the-shoulder dress and boxing gloves embracing a man in a white tank top. The background is dark with faint silhouettes of a crowd.

# **KULEC**

**DWIE STRONY MEDALU**

**W KINACH 11 PAŹDZIERNIKA**

**MATERIAŁY PRASOWE**



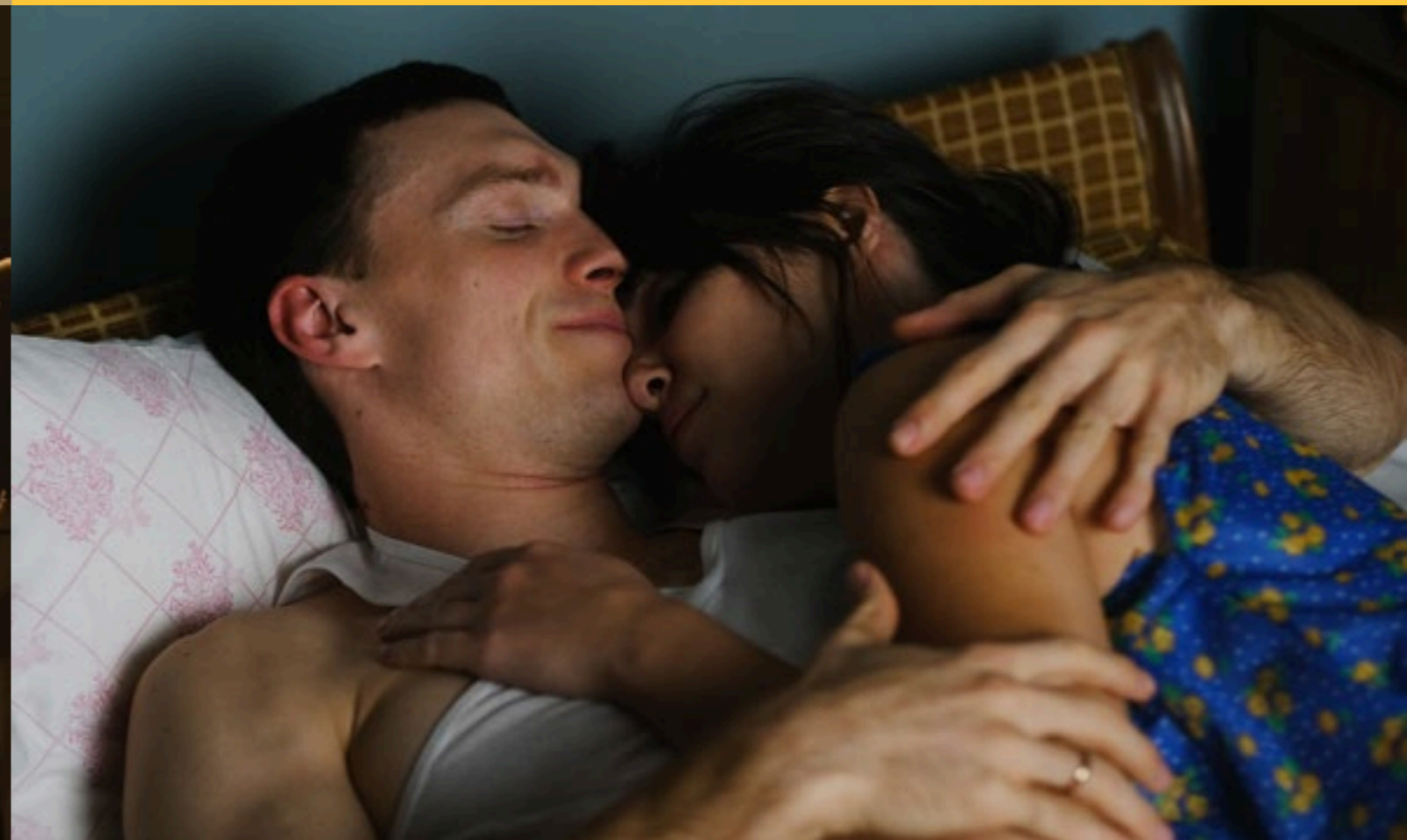


## Historia Jerzego i Heleny Kulejów

– najbardziej barwnego małżeństwa Polski lat 60.

On – legendarny polski pięściarz, podwójny mistrz Europy i ośmiokrotny mistrz Polski, który jako jedyny wywalczył dwa złota olimpijskie i choć nigdy nie leżał na deskach, to w życiu upadał nie raz. Ona – silna kobieta, która niezmiennie stała u jego boku, ale nie chciała na zawsze pozostać w jego cieniu.

„Kulej. Dwie strony medalu” koncentruje się na okresie między 1964 a 1968 r., kiedy Jerzy Kulej zdobył złoto na igrzyskach olimpijskich w Tokio, by następnie powtórzyć ten wyczyn w Meksyku. To wielowymiarowa historia sportowca, jego triumfów na ringu, kolorytu epoki, ale także opowieść o burzliwych losach małżeństwa Kulejów, w którym wielka miłość była wystawiona na próbę radzenia sobie z wielkim sukcesem.







## Xawery Żuławski reżyseria, scenariusz

**Jak w twoim przypadku zaczęła się historia z filmem „Kulej. Dwie strony medalu”? Syn pana Jerzego - Waldemar - trafił do Watchout Studio, by po książce o jego ojcu powstał również film.**

W tamtym czasie wraz z Piotrkim Woźniakiem-Starakiem i Krzyśkiem Terejem stanowiliśmy trójkę kolegów. Staraliśmy się nawzajem inspirować, dzieliliśmy ze sobą sprawy związane z filmowymi planami. Kiedy Krzysztof Terej po rozmowie z Waldemarem przyszedł z pomysłem realizacji filmu o Jerzym Kuleju, od razu wszyscy byliśmy na tak. Po tragicznej śmierci Piotrka przyszedł czas żałoby, ale i zastanawiania się, co dalej. Podjęliśmy decyzję, że kontynuujemy. Uznaliśmy, że chcemy poświęcić najbliższe lata na zajęcie się historią Jerzego.

### Co było dalej?

Wraz z Krzyśkiem stworzyliśmy listę priorytetów – zadaliśmy sobie pytania, jaki to ma być film, którymi latami chcemy się zająć, jak chcemy go zrobić, do kogo ma być adresowany. Kiedy już to było jasne, zaczęliśmy szukać człowieka, który napisze scenariusz. Zaproponowałem Rafała Lipskiego. Warszawa z krwi i kości, któremu w dodatku sport jest bardzo bliski. Od tego momentu napisanie tekstu zajęło nam jakieś dwa lata. Rafał na podstawie wywiadów z bliskimi Kuleja spisał pierwszą wersję scenariusza, po czym dalej pracowaliśmy wspólnie nad kolejnymi.

**Miałeś poczucie, że to trochę inne kino niż to, czym fabularnie do tej pory się zajmowałeś?**

Moje filmy pewnie mają jakiś mój rys charakterologiczny, ale uważam, że każdy z nich jest inny. Pracuję również nad produkcjami telewizyjnymi, tymi przeznaczonymi na platformy i one też są inne. Postrzegam się jako reżysera, który wybiera odpowiednią formę do danego projektu. „Kulej” miał określone wymogi. To epickie kino dla wszystkich, nie tylko dla pasjonatów boksu, ale także historia dla kobiet. Kiedy pracowałem nad „Mową ptaków” (2019), hasłem było: „To nie jest film dla ciebie”. Jasne było od początku, że nie będzie to produkcja dla każdego. Chodziło o zrealizowanie filmu według scenariusza Andrzeja Żuławskiego, w pełnej wolności twórczej, bez oglądania się na nikogo. To było doświadczenie intuicyjnej, emocjonalnej reżyserii.

### Jak jest w przypadku „Kuleja”?

Chcemy, żeby ten film dotarł do szerokiej publiczności i dawał jej pozytywną energię. Żeby przybliżył naszego mistrza, pokazał tamte czasy, ale też odniósł się do współczesności. Jurek i Helena w naszym filmie to przecież para bardzo młodych ludzi. To też młodzi, niedoświadczeni rodzice. On u szczytu kariery, ona w jego cieniu. Chcą czegoś od życia. To też jest o wyborach i budzącym się spontanicznie w Helenie feminizmie.



### Ego to ważne słowo w kontekście Jerzego Kuleja?

Przyznam, że to słowo chyba się nie pojawiło w trakcie całej naszej pracy. Na pewno miał ego sportowca, kogoś, kto odnosi sukcesy, ale w pewnym momencie nie potrafił sobie z nimi poradzić. Tyle że my bardzo mocno zanurzyliśmy się w latach 60., kiedy te pojęcia nie były powszechnie używane lub rozumiane w taki sposób, jak dziś. Bardzo uważaliśmy, by nie nazywać różnych rzeczy współczesnymi terminami.

### Co ciebie jako reżysera zafascynowało w postaci Jerzego Kuleja? Nie pytam tylko o cztery lata między igrzyskami, które wybraliście jako czas akcji filmu.

Jest w filmie taka scena, kiedy do Kuleja przychodzi reżyser i mówi: „Panie Jurku, chodzi za mną taki film. Kiedykolwiek zamykam oczy, widzę w nim pana. Ta historia to jest wszystko, czym karmi się kino”. Wydaje mi się, że film i boks w ogóle idą w parze. W historii Kuleja cała oś wydarzeń jest podana na tacy. Bohater, boks, walka,

**To epickie kino dla wszystkich, nie tylko dla pasjonatów boksu, ale także historia dla kobiet.**

wzloty i upadki. Natomiast wszystko dookoła, cały wachlarz emocji, wyjątkowość bohatera i szczególnie silna postać jego żony, tworzą z tego filmu niezwykle widowisko. Jeżeli ktoś ci mówi, że możesz zrobić film o bokserze, w dodatku podwójnym mistrzu olimpijskim, to nie mówisz nie. „Kulej” to historia oparta na faktach, na potrzeby dramaturgii filmowej pewne rzeczy musieliśmy uprościć lub podkreślić.





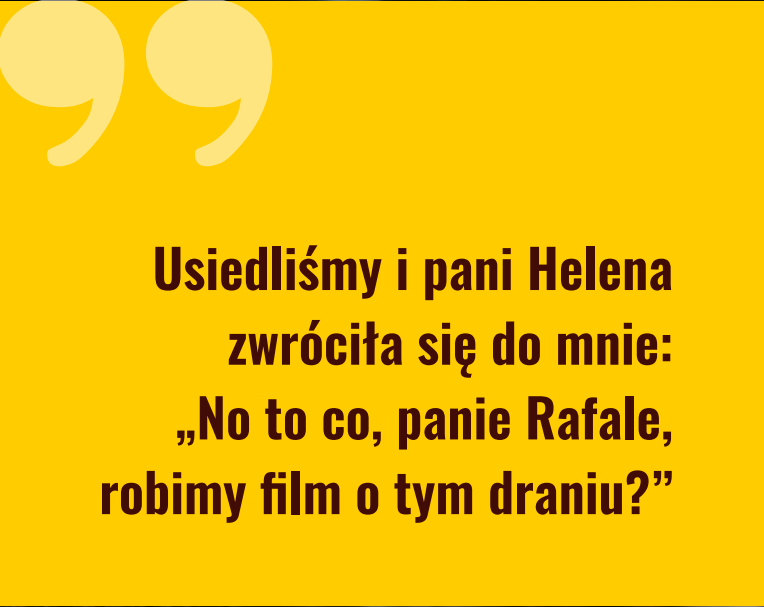
## Rafał Lipski scenariusz

### Jak trafiłeś do tego projektu?


Trafiłem do projektu jako scenarzysta. Xawery był jednak w rozmowach i decyzjach scenariuszowych cały czas aktywnym partnerem, a od pewnego momentu ustawiał film już pod swoją reżyserską wizję, więc staliśmy się naturalnym biegiem rzeczy współscenarzystami. Bardzo doceniam tę współpracę, wiele mi dała. Początki, czyli moment, kiedy syn Jerzego Kuleja, Waldemar, trafił do Watchout Studio z pomysłem realizacji filmu o swoim ojcu, znam tylko z opowieści. Kiedy zdecydowano, że film powstanie, reżyser Xawery Żuławski z producentem Krzysztofem Terejem zaczęli szukać scenarzysty. Akurat bywałem w Watchout Studio ze swoimi autorskimi projektami. Zaskoczyli mnie propozycją zmierzenia się z historią Jurka Kuleja. I tak to się zaczęło. Dołączyłem do nich na początku 2020 roku, krótko przed wybuchem pandemii. Dostałem zielone światło, żeby móc spotykać się z Waldemarem, a przez niego z panią Heleną.

### Jak pani Helena zareagowała, kiedy się pojawiłeś?

Obawiałem się, że może mieć blokadę wynikającą z niechęci do rozgrzebywania trudnych tematów z przeszłości albo że części z nich zwyczajnie nie pamięta. Powszechnie znane fakty z życia Jerzego Kuleja znałem. Byłem też po lekturze sterty czasopism, takich jak: „Boks”, „Ring”, „Sportowiec”. Nazwisko Kulej pojawiało się tam prawie w każ-




**Usiedliśmy i pani Helena zwróciła się do mnie: „No to co, panie Rafale, robimy film o tym draniu?”**



dym numerze. Czasem w postaci wzmianek, kiedy indziej udzielał dużych wywiadów. O samej Helenie nie było tam nic, jakby nie istniała. Wtedy nie rozmawiało się o żonach znanych sportowców. Kiedy zapytałem ją, czy był jakiś dziennikarz, który w tamtych czasach przeprowadził z nią wywiad, wspomniała o jednym. Nie udało mi się dotrzeć do tej rozmowy, ale zaczerpnąłem inspirację z postaci dziennikarza zainteresowanego perspektywą pani Heleny.

### Obawy, o których wspominałeś, szybko ustąpiły?



Po zrobieniu kawy usiedliśmy i pani Helena zwróciła się do mnie: „No to co, panie Rafale, robimy film o tym draniu?”. Wtedy już wiedziałem, że to nie będzie mozolne przebijanie się przez zasieki rodzinnych tajemnic,





że ona nie ogląda walki, idzie nocną pustą Warszawą, ale miasto nie śpi, bo skupione jest na zmaganiach jej męża, porusza wyobraźnię. Ten moment został ze mną.

#### A o niej samej czego się dowiedziałeś?

Ciekawe było odkrycie, bo to nie była powszechna wiedza, że od pewnego momentu pani Helena również była zatrudniona w MSW. Zaskoczyło mnie to i pomyślałem, że to filmowa figura napędzająca scenariusz, zwłaszcza że Jurek miał w partii zarówno przyjaciół, jak i wrogów. Jeżeli oboje uwikłani są w resortowe meandry, a on przecież boksował dla milicyjnej Gwardii, to robi się ciekawie. Jedno czy dwa spotkania z panią Heleną poświęciliśmy na wyjaśnienie, jak ona tam trafiła, co tam robiła. Trafiła do wydziału dla nieletnich kryminalistów – kieszonkowców i doliniarzy, których wtedy było sporo. Historia tego, jak państwo Kulejowie odnajdywali się w systemie i w relacjach z władzą.

**Wspomniałeś, że na początku pani Helena powiedziała: „Zróbmy film o tym draniu”. Zakładam, że była w tym też czułość, ale z jakimi emocjami ona do tego podchodziła?**

Wydaje się, że z takimi jak w podtytule filmu – dwie strony medalu. To jest chyba życiowe, zwłaszcza z perspektywy czasu. Pani Helena wspominała, że dużo wycierpiała, ale z drugiej strony Jurek był fascynującym człowiekiem i zakładam, że bez niego jej życie nie miałoby takiego rozmachu. Tyle że częścią tego jest pewna cena, jaką musiała zapłacić. Pani Helena uznała, że pokaże mi obie strony medalu. Nawet bardziej tę drugą, bo pierwsza jest przecież bardzo dobrze znana. Ale nie czułem w tym chęci zrewanżowania się, tylko silną potrzebę uzupełnienia obrazu. I świetnie, bo tym samym byłem zainteresowany.

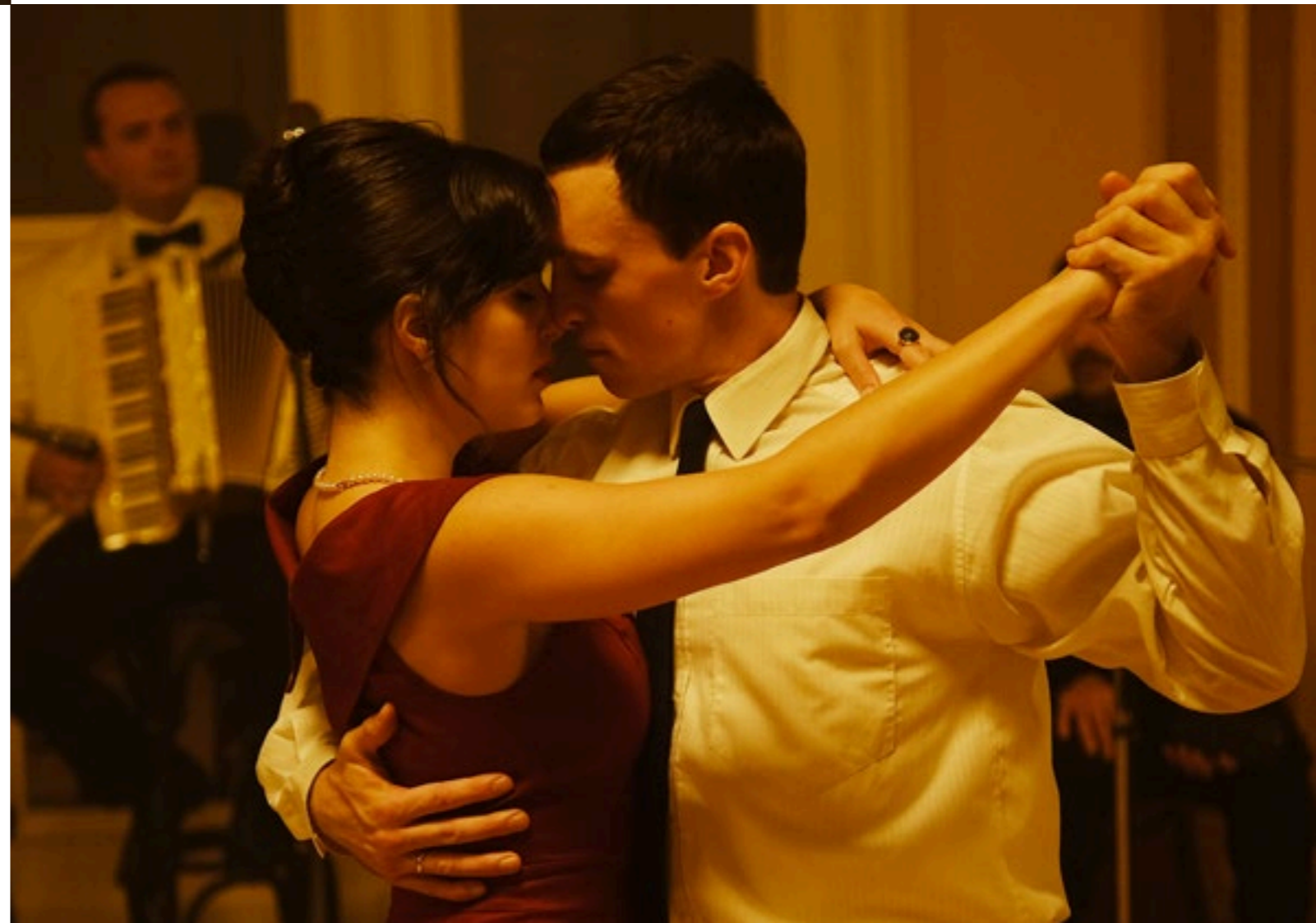
a przez oczywiste ograniczenia związane z pamięcią. W kolejnych latach pani Helena udzielała już wywiadów o Jurku, ale kręciły się wokół tych samych anegdot, historii. Sztuką było przebić się przez to i odkryć coś nowego, głębszego, schowanego pod warstwą sławy. W dodatku coś, co jest filmowe. Było kilka takich momentów, kiedy poczułem, że to na pewno może stanowić część ekranowej historii.

#### Jakie to były momenty?

Zadałem pani Helenie pytanie, w jakich okolicznościach oglądała walki Jurka. Czy z przyjaciółką, rodziną, Alusiem i Witusiem, czyli warszawskimi kompanami Jerzego. Okazało się, że ona w ogóle ich nie oglądała. Kiedy walczył na Gwardii, czyli de facto pod domem, chodziła tam, a po walce razem gdzieś szli. Ale na przykład tej kluczowej olimpijskiej walki Jurka w Meksyku nie oglądała. Było w niej za dużo emocji, nie tylko sportowych. Ta walka rozgrywała się w nocy

**Sztuką było przebić się przez to i odkryć coś nowego, głębszego, schowanego pod warstwą sławy.**

polskiego czasu i pani Helena opowiadała mi, że wyszła wtedy na spacer, oglądała wystawy sklepowe w świeżo wybudowanych domach towarowych, podczas gdy cała Polska, a właściwie cały świat oglądał walkę jej męża. Próbowła od tego uciec, ale wszędzie były pootwierane okna i dochodził do niej głos komentatora. Samo wyobrażenie,







# Tomasz Włosok

## Jerzy Kulej



### **Rola Jerzego Kuleja, którą powierzył ci Xawery Żuławski, to konsekwencja długiego, bo dwumiesięcznego, castingu?**

To był casting, który od początku do końca przeprowadzany był po bożemu. Pierwsze spotkanie, drugie, finał. Bardzo to ceniłem, bo mimo że znałem już Xawerę – mieliśmy wcześniej okazję kilka dni pracować przy serialu – który wiedział, jaki jestem, czego można się po mnie spodziewać, to wszystko realizowane było po kolei. „Szukaliśmy” Jurka, co mógłby mieć, co mogłem odjąć ze swojego prywatnego ja, żeby ta rola w jakimś stopniu była inna od reszty. Próbowaliśmy tego dotknąć już na etapie castingu. To było jedno z lepszych tego typu doświadczeń, w jakich miałem okazję wziąć udział. Trwało długo, było stresujące, ale bardzo mi na tym zależało.

### **Czy także dlatego, że boksem jesteś trochę przesiąknięty rodzinnie?**

W ogóle sporty walki to coś, co u mnie wiodło prym. Dlatego też figura Jurka była mi

już wcześniej znana. Wiedziałem, jaką legendą w naszym kraju jest Jerzy Kulej. Kiedy ten projekt pojawił się na horyzoncie, chyba pierwszy raz w życiu miałem w sobie taki rodzaj determinacji, żeby się udało. Często wtedy możesz się przepalić. Nie wiem, jak to działa, ale jeśli bardzo ci na czymś zależy, to powolutku, niepostrzeżenie zaczyna się coś sypać, nie wychodzi, tracisz uwagę. A kiedy masz ten wewnętrzny luz, klocki zazwyczaj łatwiej się składają. Przynajmniej w moim życiu tak to wygląda. Zatem bałem się tego z uwagi na to, jak bardzo mi zależało. Kiedy już zaczęliśmy próbować, pierwszy raz w życiu poczułem, że to jest moje miejsce w tym momencie. Nie zastanawiałem się, kto inny mógłby wcielić się w rolę Jurka, tylko podskórnie czułem, że jestem odpowiednim człowiekiem, by to zrobić.

### **Sztukami walki zarazili cię ponoć tata i dziadek.**

Zostałem popchnięty w tym kierunku, gdy miałem trzynaście lat. Zaczynałem od aikido, przeszedłem przez tajski boks, krav



magę. Kiedy poszedłem na studia, miałem przerwę, ale coś mnie pchało w stronę boks. Proces powstawania tego filmu był bardzo długi. Trochę się wszystko poprzesuwało, w efekcie dopiero w ubiegłym roku weszliśmy na plan. Ale kilka miesięcy po rozpoczęciu moich bokserskich treningów ruszyły castingi. Zatem wszystko organicznie się złożyło.

### **Jak zatem wyglądały stricte bokserskie przygotowania do filmu, bo boks z tamtych czasów i ten dzisiejszy znacznie się od siebie różni?**

Styl był zupełnie inny. Choć Jurek trochę łamał tę konwencję czy techniki, którymi posługiwali się bokserzy w latach 60. To, co teraz znamy z boks, czyli zejścia z linii czy skracanie dystansu, było rzadkie. Całość przypominała szermierkę. Wszyscy wyskakiwali do przodu albo do tyłu. Jurek z kolei wbijał się w przeciwnika. Był bardzo agresywny przy tak niewielkim wzroście, bo





miął metr sześćdziesiąt siedem. Wchodził bardzo zdecydowanie, dominował i schodził z linii uderzenia. Bił się bardzo współcześnie, jak na tamte czasy. Jest wiele zasad, które doszły, i różnic, ale on mógłby odnaleźć się w dzisiejszym boksie. Natomiast to, jak bokserzy trzymali pozycje, jak inaczej rozkładał się ciężar ciała, zwłaszcza w tokijskim okresie, było bardzo interesujące. Wraz z moim trenerem Karolem Baranem próbowaliśmy ten styl odwzorować. Zwracaliśmy uwagę na szczegóły, które można było znaleźć w materiałach dostępnych na YouTube.

#### **To były długie fizyczne przygotowania?**

Bokserko przygotowaliśmy się przez rok. Miałem wielki komfort. Choć też trochę zaryzykowałem, bo na naszym podwórku te realia zwykle inaczej wyglądają. Na Zachodzie można sobie pozwolić na przerwę albo ona w ogóle jest planowana produkcyjnie. W przypadku „Kuleja” wiedzieliśmy, kiedy

zaczynamy okres przygotowawczy, kiedy możemy zająć się treningiem, nabraniem masy. Zrezygnowałem wtedy z innych rzeczy i przedłużyłem sobie ten okres właśnie do roku. Postawiłem wszystko na jedną kartę z wiarą, że produkcja się już nie przesunie. To była świetna decyzja, bo inaczej by się tego chyba nie dało zrobić. Muskulatury nie robi się na pstryknięcie. To wymaga czasu, a najcenniejszy jest ten, kiedy się odpoczywa i regeneruje. Tak naprawdę wtedy wszystko, czego się uczyliśmy na treningach, wchodziło do głowy. To tak jak z egzaminem. Wiedza najlepiej układa się wtedy, kiedy już odpocisz i przestaniesz się uczyć.

#### **Wszedłeś w ten reżim sportowy, bo to nie tylko treningi, ale też specjalna dieta?**

Tak, równolegle przygotowywałem się bokserko i na siłowni z drugim trenerem Mateuszem Twarowskim. On odpowiadał za moją sylwetkę. To był bardzo intensywny sportowy czas. Mieliśmy na planie dziesięciodnio-



**Wiedziałem, jaką legendą w naszym kraju jest Jerzy Kulej. Kiedy ten projekt pojawił się na horyzoncie, chyba pierwszy raz w życiu miałem w sobie taki rodzaj determinacji, żeby się udało.**

wy blok, kiedy kręciliśmy wszystkie walki – olimpiady, derby Warszawy, mistrzostwa Polski, sparingi. Codziennie po dwanaście godzin. Tak naprawdę cały rok przygotowań pracowałem na te dziesięć dni. Pierwszy raz doświadczyłem tego, że organizm przestawał mnie słuchać. Dwanaście godzin boksujesz w ringu. Ciosy zazwyczaj nie dochodziły, bo wcześniej się na to umawialiśmy. Gdybyśmy zmontowali wszystkie te sytuacje, w których przyjąłem cios, mielibyśmy pewnie całą walkę. Miałem zresztą świetnych partnerów, aktorów, którym boks nie był obcy. Nagle okazało się, że połowa młodych aktorów w Polsce boksuje.

#### **Kuleja charakteryzowała też bardzo efektowna praca nóg. Zresztą nie tylko w ringu, ale i na parkiecie, bo uznawany był za świetnego tancerza. Łatwiej było ci tańczyć w ringu czy na parkiecie?**

Oj, zdecydowanie w ringu. Z Michaliną Olszańską, która wciela się w rolę Heleny Kulej, długo ćwiczyliśmy wszystkie taneczne układy. Niemniej zdecydowanie łatwiej przychodził mi taniec w ringu niż w sali. Ale finalnie myślę, że wyszło całkiem niezłe.



## Kulej jako bohater miał dużo pęknięć?

Mówimy o legendzie, człowieku, który zdobył dwa złote medale, wspaniałym, złotoustym, duszy towarzystwa. Chodziło o to, żeby trochę go w filmie „zepsuć”. Zresztą Helena Kulej, zapytana przez producentów o męża, w pierwszym zdaniu powiedziała, że chętnie o tym draniu poopowiada. Nagle widzisz, że to człowiek, który w rzeczywistości był też narcyzem, zazdrośnikiem, furiatem. Ciekawie było się temu przyjrzeć. Bo to, że miał w sobie urok, ludzie do niego Ignęli, był wybitnym sportowcem, pompowanym przez środowisko na legendę, to wszystko jasne. Tylko on później wracał do domu i interesujące było to, jak się tam zachowywał. Do którego oblicza było mu bliżej.

**Mówiąc o relacjach, nie można zapomnieć o tej, jaka łączyła Jerzego Kuleja z legendarnym trenerem bokserkim Feliksem „Papa” Stammem, w którego rolę w filmie wcielił się Andrzej Chyra.**

Gdyby przełożyć tę surowość i dystans „Papy” Stamma na dzisiejsze czasy, to pewnie mogłoby się to spotkać z krytyką. On wywoływał w Jurku poczucie ciągłego niedowartościowania, niedowartościowania. Wiedząc, jaki Kulej ma zadziorny charakter i determinację do osiągnięcia celu, mimo wszystkich wzlotów i upadków, traktował go bardzo surowo. Czasami wręcz faworyzował innych, byle tylko zmotywować Jurka. Kiedy Kulej wygrywał, w ogóle tego nie komentował. I ten nasz „Papa”, momentami ciepły, momentami surowy, trzymał w tym wszystkim Jurka za ryj.



# Michalina Olszańska Helena Kulej

**Xawery Żuławski twierdził, że na początku zadawał sobie pytanie, kto jest głównym bohaterem tej historii – Jerzy czy Helena Kulej. Dla ciebie to opowieść o nim, o niej czy o nich?**

Według mnie to opowieść o nich. Oczywistym wyborem byłoby stworzenie filmu o znanej osobie. Trudno jednak przyjrzeć się historii Jerzego bez świadomości, jak dużym wsparciem była dla niego Helena. Ona była częścią tego teamu. Często jest tak, że za sportowcem stoi trener, który nie znajduje się w blasku fleszy. Helena odpowiadała za całe to otoczenie, w którym Jurek mógł błyszczeć. A że praca kobiet bywa o wiele mniej spektakularna, nigdy nie dostała swojego głosu i my daliśmy jej tę szansę.

**Czy ten balans, jaki utrzymany jest w opowieści pomiędzy postaciami Jurka i Heleny, był czymś, co zainteresowało cię, kiedy czytałaś scenariusz autorstwa Rafała Lipskiego i Xawerego Żuławskiego?**

Wiele rzeczy mnie tu zainteresowało. Przede wszystkim forma. Bardzo spodobało mi się

połączenie boks, tańca, humoru, który jest nieodzowny w dobrej produkcji. Czymś nowym rzeczywiście było spojrzenie na małżeństwo. Mamy wiele romansów, historii opowiadających o momencie zakochania do „i żyli długo i szczęśliwie” albo historii o kryzysach małżeńskich, często dotyczą ekstremalnych kryzysów, natomiast rzadko mówi się o życiu codziennym. O teamie, jaki może tworzyć udane małżeństwo. Również o tym, że jeśli jedna osoba, niezależnie od płci, robi karierę, a chce też tworzyć dom i mieć dzieci, to partner musi się tym w większym stopniu zająć. To nie jest w tak oczywisty sposób interesujące i według mnie niewyeksplorowane w kinie. Tak wygląda życie. Żyjemy w czasach, w których kładzie się bardzo duży nacisk na jednostkowość, na to, że każdy ma robić swoją karierę. Poniżej przez to takie domy się rozpadają. W „Kuleju” mamy do czynienia z klasycznym podziałem, ale myślę, że obserwuje się coraz więcej relacji, w których występuje sytuacja odwrotna. Choć jedna osoba jest na świeczniku, a druga zajmuje się domem, razem tworzą spójną całość.

**Co zatem sprawiło, że kiedy przeczytałaś scenariusz „Kuleja”, uznałaś, że to ten moment w życiu, kiedy chciałabyś się wcielić w postać Heleny Kulej?**

Tu wszystko się zgadzało. Temat, historia, Xawery Żuławski jako reżyser, Tomek Włosok w roli Jerzego Kuleja. Helena jest też innym rodzajem kobiety niż te, w które zazwyczaj się wcielałam. Mam na koncie różne role, ale większość to silne, drańskie babki. Helena wymagała pewnej łagodności. Tego, co uznaje się społecznie za cechy kobiece. Nie jestem przekonana, czy parę lat temu, przed urodzeniem córki, byłabym w stanie wykrzesać z siebie taką energię. Teraz wydało mi się, że tak. To było wyzwanie, ale i przyjemność. Dość szybko w swoim życiu poczułam się spełniona zawodowo, a Helena dopiero odkrywa swoje marzenia i w ogóle fakt, że ma do nich prawo. Ciekawie było wejść w buty nieco zahukanej dziewczyny, która przekonuje się o swojej wewnętrznej sile.





### Miałaś okazję spotkać się z panią Heleną?

Niestety nie miałam takiej okazji, czego z jednej strony bardzo żałuję, ale z drugiej wiem, że to miecz obosieczny. Nigdy wcześniej nie grałam prawdziwej osoby, która wciąż żyje. Wiąże się to z ogromną presją. Z jednej strony jest to fascynujące – istnieje sporo materiałów, można porozmawiać z ludźmi, którzy ją znają. Jest jednak coś przerażającego w tym, że miałabym usiąść naprzeciwko kogoś, kogo mam zagrać. Na pewno ciekawie byłoby się spotkać z panią Heleną, ale może dobrze wyszło, że mogliśmy stworzyć tę postać od początku z Xawerym.

### Jaką kobietę zatem zobaczyłaś, kiedy czytałaś scenariusz?

Bardzo fascynuje mnie jej przemiana i mam nadzieję, że udało nam się to pokazać. Ona zaczyna jako młoda dziewczyna, mężatka, matka. Ze wszystkim, co się z tym łączy – zagubieniem, zmęczeniem,



pozostawianiem w cieniu męża. Po czym, w miarę rozwoju fabuły, odkrywa swoją rolę. Królowej przy królu, szarej eminencji. Ta rola może wydawać się bardzo niewdzięczna i często nikt jej nie zauważa. Nie daje też natychmiastowej gratyfikacji. Natomiast w pewnym momencie Helena się w tym odnajduje. Przestaje być dziewczyną doczepioną do Jurka. Medale i to wszystko, co się dzieje, to ich wspólny projekt.

### Postrzegasz ją jako silną kobietę?

Tak, tylko w zupełnie inny sposób. Często operujemy trochę przestarzałymi archetypami w dyskusjach na ten temat. To dalej nam się kojarzy ze zwierzęcą siłą, uporem graniczącym czasami nawet z głupotą, bez cienia łagodności i wrażliwości. Siły bywają różne. Jest siła wojownika, siła stratega, siła matki. Przy czym nie musi to być przynależne płciowo. Wydaje mi się, że powoli odchodzimy od stereotypowego postrzegania tego, kim jest silna kobieta czy silny mężczyzna. Helena to nie jest męska kobieta w żaden sposób. To nie jest wojowniczką. To jest królowa.





## Waldemar Kulej syn Jerzego i Heleny Kulejów

### Nakręcenie filmu fabularnego o pańskim ojcu było ważnym celem?

Oczywiście. Muszę się przyznać, że uznałem ten projekt za najważniejszy w moim życiu. Pięć minut, które muszę do ostatniej sekundy wykorzystać. W praktyce okazało się, że z wielu powodów była to bardzo wyboista droga. Mój ojciec był wybitnym sportowcem, genialnym bokserem o unikalnym, tanecznym stylu walki. Mającym trudną do opisanego w kilku słowach charyzmę, przyciągającą do niego różnych ludzi. Dwa razy z rzędu zdobył złoty medal olimpijski; podczas igrzysk olimpijskich w Tokio i cztery lata później w Meksyku. W Polsce był i jest to do dziś unikalny wyczyn sportowy. W którymś momencie mojego życia uznałem, że muszę postawić mu „pomnik”. Doprowadzić do sytuacji, aby pamięć o nim nie miała wyłącznie wymiaru teoretyczno-encyklopedyczne-

go. Aby wzbudziła ponadpokoleniowe pozytywne emocje, szczególnie wśród młodego pokolenia. Przy okazji namawiała do uprawiania sportu.

### Niepomnikowy Jerzy Kulej – zwykły człowiek, mąż, ojciec – jaki był?

Przez wiele lat miałem bardzo poważny kompleks ojca. Z jednej strony był wielkim mistrzem. Gloryfikowany, noszony na ramiach. Rozpościerano przed nim czerwone dywany. Wręczano medale. Z drugiej strony mojej mamie i mnie pokazywał inne oblicze. Złe, groźne, niesprawiedliwe. Taki doktor Jekyll i mister Hyde. Czasami był bardzo miły, do rany przyłóż. Gdy popił, często stawał się bardzo brutalny. Jako dorastające dziecko odbierałem takie zachowania bardzo źle. Domowe awantury bardzo mnie bolały. I zawsze stawałem po stronie mojej mamy. Już jako dojrzały nastolatek, bywało, że w złości, nie rozmawiałem z nim przez miesiąc i dłużej. Nasze życie wyglądało jak łódka miotana czasami większymi, czasami mniejszymi falami. Jako rodzina nie byliśmy



stabilni. Dużo naszych codziennych spraw było warunkowane jego aktualnym stanem psychicznym.

### Dziś patrzy pan na tatę innymi oczami?

Latami czułem ciężki konflikt wewnętrzny. Od zawsze miałem jego kompleks. Chciałem go naśladować, mimo wszystko był dla mnie wzorem. Wielkim szczytem w Karkorum, na jaki docierają najlepsi z najlepszych. Paradoksalnie momentem zwrotnym był dla mnie czas jego śmierci. Pomijając okres smutku i żałoby, poczułem się wyzwolony spod jego wpływu. Zrozumiałem, że teraz nadszedł mój czas. Ja teraz decyduję, ja jestem za wszystko odpowiedzialny. Będę robił wszystko to, co uważam za słuszne i stosowne. Do tamtego momentu byłem uzależniony od jego mrugnięcia okiem.

### Jak film?

Według mnie znakomicie, choć oczywiście nie jestem i nie chcę być obiektywny. Mam chyba taką umiejętność, że w życiu szukam pozytywów i tego, co jest najlepsze. Potrafię wyłuskać z przeszłości jasne strony, zapomnieć o gorszych momentach. Tak właśnie odbieram ten film. Większość scen jest odwzorowaniem jego i naszego życia. Wielu bohaterów i wiele wydarzeń jest prawdziwych. Jednak sam film jako dzieło w istocie komercyjne podlega oczekiwaniom widzów. Musi się spodobać publiczności, krytyce, środowisku. Musi się narracyjnie i emocjonalnie sprzedać. Rozumiem to. Cieszę się, że razem z Krzyskiem Terejem, Xawerym Żuławskim i całą naszą ekipą dotarliśmy do mety, a raczej do gongu. To jest najważniejsze!





# Złota era boksu

## **Hala Arena Mexico. Tysiące widzów. Transmisja telewizyjna na cały świat...**

*Potężny cios na szczękę zaskoczył go. Lekkie oszołomienie. Mocno zaszumiło w głowie; na kilka sekund stracił ostrość widzenia, przestał słyszeć okrzyki dopingujące z trybun. Automatycznie robił uniki, wysoko trzymał gardę. Byle nie dać się znowu trafić, złapać kilka sekund oddechu, byle przetrwać.*

*Mignęła mu rozmazana twarz „Papy” Stamm, który stał przy narożniku ringu. W głowie przewijał się film jego życia. Czekająca na niego w Polsce żona Helenka, synek Walduś, najważniejsi ludzie w jego życiu; trener Feliks Stamm. Koledzy bokserzy z warszawskiej Gwardii i Legii. Bez nich wszystkich, ludzi, którzy głęboko w niego wierzyli, nie*

*dotarłby do finałowej walki w wadze lekkopółśredniej igrzysk olimpijskich w 1968 r. w Meksyku. Przeciwnikiem był Kubańczyk Enrique Regüíferos. Mięciutko, jak rasowa pantera, ruszał się na ringu. Miał mocne ramiona, skupiony wzrok i twarde pięści. Znakomity technicznie, o żelaznej kondycji, jak wszyscy kubańscy bokserzy. Naprawdę trudny przeciwnik.*

*Rozległ się gong. Jerzy Kulej ciężko usiadł na stołeczku. „Papa” Stamm wachlował mu głowę rącznikiem, do ucha szeptał: „Dasz radę. Musisz dać radę! On jest do wzięcia. Skup się. Wal lewy prosty, prawy sierp; prawy prosty, lewy sierp. Poprawiaj hakiem i na korpus. Tak jak umiesz, tańcz, cały czas tańcz”.*

**Pięć miesięcy wcześniej Kulej uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu, który postawił całą jego karierę sportową pod znakiem zapytania. Był ciężko poobijany, miał zmasakrowaną twarz, która w wielu miejscach musiała zostać zszyta.**

Podczas igrzysk olimpijskich w Tokio w 1964 r. w ciągu kilkadziesiąt minut w hali, gdzie odbywał się turniej bokszerski, trzykrotnie odegrano Mazurka Dąbrowskiego. W finałowych walkach Marian Kasprzyk, Józef Grudzień i Jerzy Kulej pokonali bokserów ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. To były złote czasy polskiego boksu. Oprócz wymienionej trójki wcześniej w IO w Rzymie złoty medal zdobył Kazimierz Paździor, a Zbigniew Pietrzykowski srebrny, tocząc w finale legendarny bój z Cassiusem Clayem – późniejszym Muhammadem Alim. Do tego grona należy również zaliczyć Jana Szczepańskiego, który z igrzysk olimpijskich w Monachium w 1972 r. przywiózł do kraju złoty medal. Wszystkie te swoje sukcesy polscy bokserzy zawdzięczali trenerskiej legendzie, Feliksowi Stammowi. „Papa” Stamm stworzył polską szkołę boksu, która była wzorem do naśladowania na całym świecie. Sportowa historia Jerzego Kuleja jest imponująca. W 1964 r. podczas igrzysk olimpijskich w Tokio zdobył złoty medal w wadze lekkopółśredniej (63,5 kg), pokonując w finałowej walce Rosjanina Jewgienija Frołowa. W czasie kolejnych igrzysk powtórzył swój

wyczyn, wygrywając po bardzo ciężkim pojedynku z Kubańczykiem Enrique Regüíferosem. Sędziowie głosowali za zwycięstwem Jerzego Kuleja stosunkiem 3:2 (59:58, 60:59, 60:59, 59:60, 59:60).

Oprócz dwóch złotych medali olimpijskich dwukrotnie wywalczył tytuł mistrza Europy – w Moskwie w 1963 r. oraz w Berlinie wschodnim w 1965 r. W 1967 w Rzymie zdobył srebrny medal. W trakcie swojej kariery bokszerskiej stoczył 348 walk, z których wygrał 317, zremisował 6 i 25 przegrał.

Druga strona życia tego znakomitego sportowca obfitowała w różnego rodzaju wydarzenia. Powojenna Polska, latami dźwigająca się z gruzów, zdominowana i zależna od Związku Radzieckiego, potrzebowała swoich bohaterów, których zadaniem było udowodnienie wyższości politycznego systemu komunistycznego i socjalistycznego nad demokratycznym „zgniłym Zachodem”. Siłą rzeczy takim bohaterem w tamtych latach stał się Jerzy Kulej. Młody człowiek, znakomity sportowiec, błyskotliwy, niepokonany bokser, tancerz ringu, król nokautu.







nych sukcesów, wykorzystywanych w bieżącej propagandzie. Bokser się nie oszczędzał, czerpiąc z życia i swojej pozycji, ile się dało.

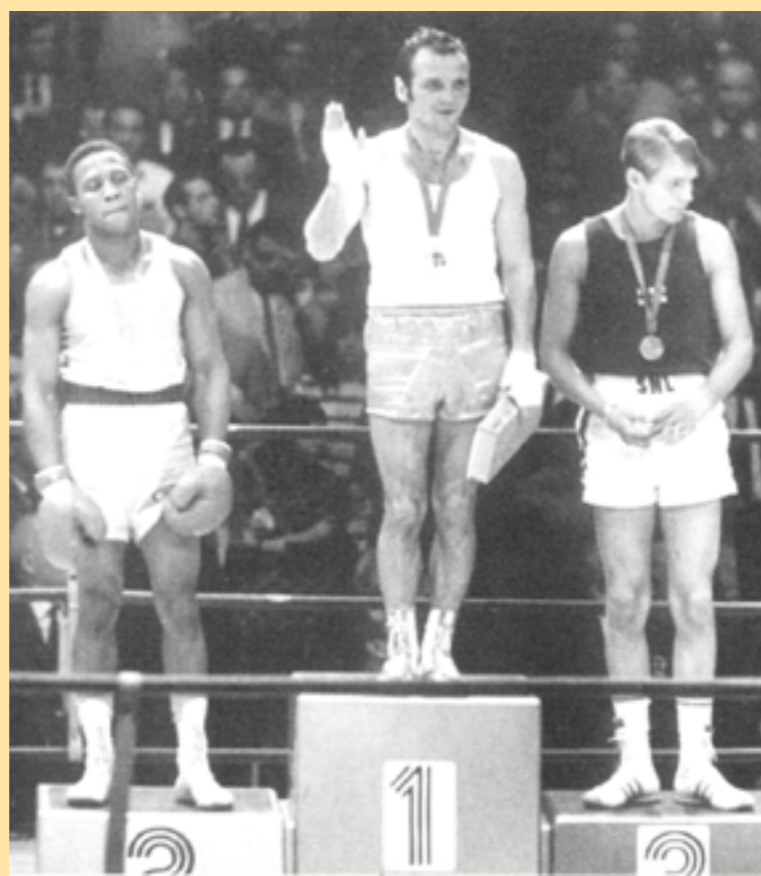
Dwoma kotwicami starającymi się ściągać Kuleja na ziemię, choć było to bardzo trudnym zadaniem, byli ukochana żona Helenka i trener „Papa” Stamm. Te dwie najbliższe osoby, głęboko w niego wierzące, nie ustawały w wysiłkach, by ujarzmić jego pozasportowe DNA; podejmując konkretne kroki mające pozytywnie wpłynąć na jego życie. Helena – grożąc mu rozwodem, a Feliks Stamm – wykluczeniem z sekcji bokserskiej warszawskiej Gwardii i reprezentacji Polski.

Ostatecznie zwyciężał instynkt samozachowawczy Kuleja oraz sportowa ambicja. Jak to w życiu – sam musiał radzić sobie z ciemną stroną swojej duszy. Paradoksalnie być może to właśnie ciężki wypadek samochodowy, któremu uległ, oraz świadomość, iż jego kariera sportowa jest na poważnym zakręcie, zmobilizowały go, by wziąć się za bary z prześladowającymi go duchami. W kilka miesięcy zdołał wyleczyć rany i jednocześnie przygotować się do drugich w karierze igrzysk olimpijskich. Tym razem w Meksyku.

Przez jego ówczesne życie przeżywali się różni, często przypadkowi ludzie: przyjaciele i koledzy, piękne kobiety, strumieniami lał się alkohol. W tle uwielbienie kibiców, mediów, świata artystycznego. Głębokie zainteresowanie i zaangażowanie ze strony ówczesnego polskiego rządu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, organów bezpieczeństwa publicznego, milicji.

Będąc bokserem w warszawskim resortowym klubie Gwardia, nadzorowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, automatycznie pozostawał na milicyjnym etacie, co w tamtych latach było normą (sportowcy warszawskiej Legii byli na etatach wojskowych).

Dawało to dostęp do różnych dóbr, niedostępnych dla normalnych obywateli Polski Ludowej. W przypadku Jerzego Kuleja, prawdziwego bohatera tamtych czasów, oznaczało to również swoistą nietykalność. Jego wybryki były zamiatane pod dywan, za to jego teczka personalna zapełniała się kompromitującymi dokumentami. Kraj bardzo potrzebował namacalnych i wymier-



## **Hala Arena Mexico. Tysiące widzów. Transmisja telewizyjna na cały świat. Ma nadzieję, że Helenka wraz z małym Waldusiem oglądali jego ciężki bój.**

*Ostatnia runda. Zmobilizowany wstał ze stoleczka. W głowie odbijały się echem słowa „Papy” Stamma: „Wal go, ile wlezie”. Mocno trzymał uniesione ręce, co sekundę zmieniał rytmikę kroczków. Kubańczyk również był bardzo skupiony. Obaj wiedzieli, że na ten moment ich finałowy pojedynek był remisowy. Kulej dostrzegł, że Regüíferos nie pilnuje swojego prawego łokcia, nie był „przylepiony” do korpusu.*

*Kulej ramionami zamarkował lewy*

*sierp, by błyskawicznie wystrzelić prawym. Mocno trafił w rękawicę rywala, która chroniła głowę Kubańczyka. Ten atak naruszył jego postawę obronną. Kulej nie czekał ani sekundy. Od razu wystrzelił lewym prostym, sięgając policzka i czoła rywala. Dołożył prawy sierp na korpus. Znowu lewy i prawy prosty, miażdżący lewy sierpowy na głowę. Zamroczony Kubańczyk potknął się, wpadł plecami na liny ringu. Jurek błyskawicznie doskoczył do niego...*

***Jerzy Kulej stoi na najwyższym stopniu podium. Czuje ciężar złotego medalu. Odszukuje wzrokiem „Papę” Stamma, kładzie prawą rękę na sercu. Lekko kłania się swojemu trenerowi. Szepcze: „Bardzo dziękuję”.***





Watchout Studio to wielokrotnie nagradzane, niezależne studio, które zajmuje się produkcją filmów, seriali oraz reklam.

„Bogowie”, „Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej”, „Ukryta gra”, „Prime time” oraz „Apokawixa” to filmy wyprodukowane przez Studio. Wszystkie tytuły wygenerowały sprzedaż ponad 4,5 mln biletów kinowych oraz dostępne są na największych platformach streamingowych, gdzie zobaczyły je miliony widzów z całego świata. Każdy był nominowany do Nagrody Złotych Lwów Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. „Prime time” światową premierę miał na festiwalu Sundance. Ostatni film „Apokawixa” realizowany na zlecenie TVN Warner Bros. został wyróżniony czterema nagrodami specjalnymi na 47. FPFF w Gdyni.

Watchout Studio zostało założone w 2007 r. przez Piotra Woźniaka-Staraka, który uważał, że w filmie najważniejsza jest historia. W 2022 r. powstał dział developmentu, który przy ścisłej współpracy z dyrektorem artystycznym Xawerym Żuławskim, poszukuje najbardziej niezwykłych historii godnych ekranizacji.



**KRZYSZTOF  
TEREJ**

Producent, wspólnik oraz członek zarządu Watchout Studio od 2014 r.

Producent hitów polskiego box office'u „Bogowie” (2,2 mln widzów) i „Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej” (1,8 mln widzów) oraz międzynarodowego projektu „Ukryta gra” z Billem Pullmanem w roli głównej. Producent nadzorujący „Prime Time”. Producent pierwszego w Polsce filmu o zombi pod tytułem „Apokawixa” w reżyserii Xawerego Żuławskiego.

Członek Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Gildii Producentów.



**XAWERY  
ŻUŁAWSKI**

Reżyser, scenarzysta i dyrektor artystyczny w Watchout Studio.

W 2006 r. zdobył Złotego Lwa za najlepszy debiut reżyserski na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za film „Chaos”. Rok później otrzymał Grand Prix „Wielki Jantar” na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film”.

Adaptacja powieści Doroty Masłowskiej „Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną” przyniosła mu m.in. Srebrne Lwy na FPFF w Gdyni w 2009 r. Rok później Nagrodę Publiczności na Międzynarodowym Festiwalu Kina Niezależnego „Off Camera” w Krakowie, nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Tofifest” w Toruniu i Wrocławską Nagrodę Filmową w konkursie Nowe Kino Polskie na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Nowe Horyzonty”.

Film „Mowa ptaków”, zrealizowany na podstawie scenariusza Andrzeja Żuławskiego, zdobył m.in. Nagrodę Jury Młodzieżowego na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2019 r. Film „Apokawixa” zdobył Złoty Pazur w kategorii Inne spojrzenie na 47. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2022 r.



Firma należąca do Grupy Agora, która zajmuje się produkcją i dystrybucją filmową.

NEXT FILM ma na koncie cztery produkcje własne: „Plan B” (2018 r., reż. Kinga Dębska), film „Johnny” (2022 r., reż. Daniel Jaroszek), który obejrzało w kinach ponad milion widzów, wprowadzony na wielkie ekrany w sierpniu tego roku tytuł „Wróbel” (reż. Tomasz Gąssowski) oraz „Drużynę A(A)” (2024 r., reż. Daniel Jaroszek).

W 2023 r. spółka dystrybuowała m.in. nagradzane i docenione przez widzów filmy „Chłopi” (prod. BreakThru Films), „Doppelgänger. Sobowtór” (prod. TVN Warner Bros. Discovery) i „Teściowie 2” (prod. Akson Studio). W 2024 r. NEXT FILM wprowadził na ekrany kin „Akademię Pana Kleksa” (prod. Open Mind Production) – współczesną wersję klasyka, którą w kinach obejrzało ponad 2,9 mln widzów, piątą część serii komediowej „Baby boom, czyli Kogel Mogel 5” (prod. MTL Maxfilm), „Sami swoi. Początek” (prod. CK Dezerterzy) – prequel kultowej trylogii, który przyciągnął do kin ponad 795 tys. widzów, oraz „Za duży na bajki 2” – kontynuację familijnego hitu. Wśród nadchodzących premier znalazły się tytuły: „Drużyna A(A)” (prod. NEXT FILM), „Simona Kossak” (prod. Balapolis), „Kleks i wynalazek Filipa Golarza” (prod. Open Mind Production).



# KULEJ

DWIE STRONY MEDALU

REŻYSERIA:	XAWERY ŻUŁAWSKI
SCENARIUSZ:	RAFAŁ LIPSKI, XAWERY ŻUŁAWSKI
ZDJĘCIA:	MARIAN PROKOP PSC
MUZYKA:	JAN KOMAR, MIKOŁAJ MAJKUSIAK, BATRŁOMIEJ TYCIŃSKI
SCENOGRAFIA:	MARTA SKAJNOWSKA
KOSTIUMY:	ANNA ENGLERT
CHARAKTERYZACJA:	AGNIESZKA HODOWANA
DŹWIĘK:	MATEUSZ ADAMCZYK, JAROSŁAW „BODO” BAJDOWSKI, SEBASTIAN WITKOWSKI
MONTAŻ:	WOJTEK WŁODARSKI PSM
REŻYSERKA OBSADY:	MARTA KOWNACKA PCDG
REŻYSER SCEN TAŃCA:	MACIEJ ZAKLICZYŃSKI
REŻYSERIA WALK, Koordynacja kaskaderska:	TOMASZ KRZEMIENIECKI
PRODUCENT:	KRZYSZTOF TEREJ
PRODUKCJA:	WATCHOUT STUDIO
KIEROWNIK PRODUKCJI:	DAGMARA BAGNECKA
WIRTUALNA PRODUKCJA:	ATM VIRTUAL
WIRTUALNA PRODUKCJA:	VELES PRODUCTIONS
PRODUCENT VELES:	PAWEŁ STAWIŃSKI
PRODUCENT VELES:	ARTUR PAPROCKI
WSPÓŁFINANSOWANIE:	POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ
KOPRODUKCJA FILMU:	ATM VIRTUAL RADOŚLAWA BARDES, ANDRZEJ MŁYNARCZYK
KOPRODUKCJA FILMU:	VELES PRODUCTIONS
KOPRODUKCJA FILMU:	SYSTEMICS NEW ANNA SZÓSTAK, PAWEŁ BISKUPSKI
DYSTRYBUCJA W POLSCE:	NEXT FILM
FOTOSY:	GRZEGORZ PRESS
WYSTĘPUJĄ:	TOMASZ WŁOSOK, MICHALINA OLSZAŃSKA, TOMASZ KOT, ANDRZEJ CHYRA, BARTOSZ GELNER, KONRAD ELERYK, MONIKA MIKOŁAJCZAK

Kontakt dla mediów:

Joanna Jakubik • [joanna.jakubik@next-film.pl](mailto:joanna.jakubik@next-film.pl) • tel. 514 793 494 • [www.next-film.pl](http://www.next-film.pl)

FILM REALIZOWANY W POLSCE ZE WSPARCIEM FINANSOWYM NA PODSTAWIE USTAWY O FINANSOWYM WSPIERANIU PRODUKCJI AUDIOWIZUALNEJ, PRZYZNANYM PRZEZ POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

